

Przed czym stan wojenny uratował Polskę?

Mija 40 lat od wprowadzenia w Polsce stanu wojennego i wciąż trwają dyskusje o przyczynach tej polityczno-milicyjno-wojskowej operacji.

FRANCISZEK PUCHAŁA

Wśród nich wymienia się zazwyczaj trzy groźby: katastrofy gospodarczej, wojny domowej i obcej interwencji wojskowej.

Czego nie chcą wiedzieć niektórzy badacze

Od kilku dziesięcioleci wielu historyków związanych z IPN autorytatywnie twierdzi, że jesienią 1981 r. Związek Radziecki nie był zainteresowany interwencją. Powołują się przy tym na brak dokumentów radzieckich, które by takie zagrożenie potwierdzały. Uważają, że w Moskwie nie brano jej pod uwagę o czym mają świadczyć znane im fragmenty dokumentów Biura Politycznego KC KPZR. Czy sądzą, że rosyjska służba archiwalna zamierzała zgromadzić pełny zestaw dokumentów dotyczących ówczesnej sytuacji, czy chociażby pełnej dokumentacji tego biura i udostępnić badaczom? Czy nie wiedzą, że niemal pół wieku trzeba było czekać na udostępnienie dokumentacji dotyczącej mordów oficerów polskich formacji mundurowych w Katyniu? A może zapomnieli o obowiązującej wówczas doktrynie Breżniewa?

O tym, że interwencja w Polsce wisiała na włosku nie miały wątpliwości wywiady państw zachodnich. O jej przygotowaniach świadczą nie tylko fragmenty dostępnych dokumentów radzieckich, ale także wypowiedzi wielu radzieckich i zachodnich polityków, generałów i profesorów. O zagrożeniu interwencją był przekonany płk Ryszard Kukliński. W wywiadzie dla paryskiej „Kultury” ocenił na przykład, że (cyt.) „Szczyt przywódców państw UW w Moskwie (5 grudnia 1980 r.-FP) dotyczący sytuacji w Polsce nie zażegnał groźby interwencji. Uświadomił jedynie polskiemu kierownictwu, że od uderzenia nie ma odwrotu. Jeśli nie uderzą sami, zrobi to za nich Armia Czerwona z wojskami innych państw Układu Warszawskiego”. W zeznaniach przed prokuratorem mjr Bogdanem Włodarczykiem Kukliński stwierdził m.in. (cyt.): „Znałem te plany od początku do końca i wiedziałem, że ta operacja ma być przeprowadzona tylko siłami polskimi, siłami policyjnymi – wojskowymi, ale



jeśli nie dałoby rady... to przeciwieństwo siedział w Legnicy z całym sztabem, a byli i inne dywizje u granic Polski”. Uzasadniając dezercję agenta CIA Prezes Sądu Najwyższego stwierdził, że (cyt.): „płk Kukliński swym desperackim działaniem podjął próbę przeciwdziałania zagrożeniu inwazją przez poinformowanie przywódców państw mających wpływ na losy świata, zaś poinformowanie takie nie było możliwe bez opuszczenia przez niego Polski”.

W 1996 r. prof. Krystyna Kersten dla sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej przygotowała ekspertyzę, w której zawarła istotną tezę: ludzie odpowiedzialni za wprowadzenie stanu wojennego nie mogli wykluczyć dojsca do skutku interwencji.

Radziecki zamiar rozwiązania „sprawy polskiej”

W Moskwie przygotowano dwa zasadnicze warianty rozwiązania sytuacji w Polsce. Pierwszy z nich zakładał, że gen. Jaruzelski wprowadzi stan wojenny, rozbijając „Solidarność”, a w przypadku zwłoki zostanie ona rozbita w wyniku interwencji wojsk Układu Warszawskiego.

Drugi wariant zakładał blokadę gospodarczą, która w połączeniu z ówczesnym stanem zaopatrzenia wywołałaby zamieszki, a nawet wojnę domową, która uzasadniłaby interwencję wojsk radzieckich oraz innych państw Układu Warszawskiego.

W liście do sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej

Michał Gorbaczow pisał m.in., że (cyt.): „Kierownictwo radzieckie gorączkowo szukało wyjścia pomiędzy dwoma, jednakowo nie do przyjęcia dla niego rozwiązaniami: pogodzić się z chosiem panującym w Polsce, niosącym za sobą rozpad całego obozu socjalistycznego lub zareagować na wydarzenia w Polsce siłą zbrojną (...). Nie mniej jednak nasze wojska, kolumny czołgów wzdłuż granicy z Polską, jak również dostatecznie silna Północna Grupa Wojsk w samej Polsce – wszystko to, przy jakichś ekstremalnych okolicznościach mogło być uruchomione”.

Kwestię sytuacji, w której to mogło nastąpić, w „Raporcie połączonych wywiadów USA” z 12 czerwca 1981 r. oceniano następująco: „Główne zainteresowanie Moskwy sprowadzało się do utrzymania PRL jako członka Układu Warszawskiego oraz dominującej partii wewnątrz Polski, przy jednoczesnym zminimalizowaniu bezpośredniego, otwartego zaangażowania ZSRR. Jednakże w wyniku prowadzonych analiz Związek Radziecki podjąłby każdą decyzję, jaką uznałby za konieczną, włącznie z użyciem sił wojskowych (...). Niezależnie od tego, jak Sowieci postrzegają koszty interwencji, szybko zeszyły one na dalszy plan, gdyby uznano, że zostały zagrożone interesy ich państwa”.

Podbramkowe sytuacje

Miało miejsce kilka sytuacji, w których interwencja była możliwa. Pierwsza zaistniała już

w grudniu 1980 r. Druga pojawiła się w okresie marca-kwietnia 1981 r. Trzecia miała miejsce w listopadzie, a czwarta w grudniu 1981 r. W każdej z nich interwencja miała się rozpocząć pod pozorem ćwiczeń wydzielonych dywizji Armii Radzieckiej, CzAL i NAL NRD.

Z dokumentów czechosłowackich dotyczących operacji „Karkonosze” wynika, że wkroczenie dywizji czechosłowackich do Polski miało się odbywać w ścisłej koordynacji z dywizjami radzieckimi i wschodnioniemieckimi, ale bez współdziałania z Wojskiem Polskim.

Dywizje wschodnioniemieckie utrzymywane były w gotowości bojowej do kwietnia, a czechosłowackie do lipca 1982 r.

„Sojuz-80”

W dniu 1 grudnia 1980 r. u szefa SG Sił Zbrojnych ZSRR marszałka Nikołaja Ogarkowa odbyło się specjalne spotkanie wezwanych tam przedstawicieli Sztabów Generalnych SZ Polski, Czechosłowacji i NRD poświęcone organizacji ćwiczenia koalicyjnego pod kryptonimem „Sojuz-80”. Pod jego pozorem 8 grudnia 1980 r. miało wkroczyć na teren Polski 18 związków taktycznych (15 dywizji AR, w tym dywizja powietrznodesantowa z terytorium ZSRR, dwie dywizje CzAL, jedna dywizja NAL NRD). Wojsko Polskie miało pozostać w koszarach. Na początku drugiego etapu manewrów miały one wkroczyć do Polski (pięć -sześć dywizji AR, dwie dywizje CzAL i jedna dywizja NAL NRD). Wówczas zamierzano rozwinąć sztab frontu i sztabu armii wydzielonych z ZSRR, Czechosłowacji i NRD oraz wprowadzić do Polski dodatkowo 22 dywizje (15 dywizji radzieckich, cztery czechosłowackie i trzy wschodnioniemieckie). W apogeum działań siły interwencyjne mogły osiągnąć nawet 30 dywizji ogólnowojskowych.

Od 4 do 7 grudnia 1980 r. pięć generalskich grup rekonasansowych (trzy z AR, po jednej z CzAL i NAL NRD) przeprowadziło rekonasans pięciu dróg przegrupowania i rejonów ześrodkowania wojsk. Docelowymi rejonami zgrupowań wojsk były okolice

dużych miast i ośrodków przemysłowych: Elbląga, Gdańska, Bydgoszczy, Koszalina, Szczecina oraz Poznania, Łodzi, Warszawy, a także Tarnowa, Krakowa, Katowic, Opola i Wrocławia.

Według opinii niezależnych ekspertów zachodnich w przewidywanym scenariuszu interwencji (ilustracja na str. 7) zakładano: opanowanie lotnisk i przerzut sprzętu wojskowego; zamknięcie wybrzeża przez opanowanie portów Gdańsk, Gdynia, Szczecin; rozwinięcie wojsk NRD na granicy z Polską, utrzymanie dróg przegrupowania od granicy z ZSRR do NRD; zamknięcie kleszczy przez dywizje radzieckie wkraczające z zachodnich rejonów ZSRR, Czechosłowacji i NRD.

Siły inwazyjne mogły osiągnąć miążdzącą przewagę nad Wojskiem Polskim. W dywizjach pancernych byłyby one około siedmiokrotnie, w dywizjach zmehanizowanych około pięciokrotnie, a w dywizjach powietrznodesantowych trzykrotnie. Interwencja nie nastąpiła, ale wojska przygotowane do niej ćwiczyły w rejonach wyjściowych na terytoriach państw sąsiadujących z Polską. Rozwinięto system dowodzenia.

„Sojusz-81”

Według raportu CIA z 3 kwietnia 1981 r. w marcu tego roku przywódcy ZSRR uznali, że polscy komuniści stracili możliwość utrzymania władzy i przychylni się wtedy do interwencji w Polsce. W tym celu na przełomie marca i kwietnia poczyniono wiele przygotowań do wkroczenia i utrzymania w gotowości bojowej od 12 do 20 dywizji radzieckich. Wówczas zagrożenie przybrało postać ćwiczenia pod kryptonimem „Sojusz-81” prowadzonych na terenie Polski od 16 marca do 7 kwietnia 1981 r. Kierownictwo radzieckie przedłużono je w związku z głośnym pobiciem działaczy „Solidarności” w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy.

W ramach ćwiczenia rozwinięto w Legnicy stanowisko dowodzenia ND ZSZ UW. Zdecydowaną większość jego obsady stanowili oficerowie radzieccy. Znalazły się tam również grupy operacyjne CzAL i NAL NRD. Do tego składu

włączono zaledwie kilku oficerów WP ze sztabu ZSZ UW. Rozwinięto system łączności na potrzeby ND ZSZ oraz grup operacyjnych AR, CzAL i NAL NRD, a także grupy operacyjnej radzieckiego Sztabu Generalnego w Rembertowie. Na Centralnym Stanowisku Dowodzenia Wojsk OPK pojawiła się grupa operacyjna oficerów radzieckich o liczebności zbliżonej do etatu czasu wojennego. Po zakończeniu ćwiczenia systemu nie usunięto, lecz wzmacniano go, rozwijając dodatkowo 18 ołowych węzłów p łączności. W toku ćwiczenia radzieckie grupy rekonosansowe prowadziły rozpoznanie obiektów Polskiego Radia i TVP, Huty Warszawa, FSO Żerań, Stoczni Gdańskiej, zakładów przemysłowych w Elblągu, Szczecinie, Wrocławiu i Świdniku. Jeszcze przed zakończeniem ćwiczenia uruchomiono radzieckie mosty powietrzne w celu wzmocnienia niektórych garnizonów radzieckich w Polsce.

Kolejny etap

W sierpniu 1981r., radzieckie grupy specjalne prowadziły rozpoznanie najważniejszych obiektów administracji rządowej oraz instytucji wojskowych położonych głównie w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku. Zgodnie z wytycznymi marszałka Ogarkowa dowódcy dwóch dywizji powietrznodesantowych oraz dowódcy pułków i batalionów wchodzących w ich skład, z dowódcą radzieckich wojsk powietrznodesantowych gen. Suchorukowem na czele wylądowali na lotnisku AR w Polsce. W strojach cywilnych przeprowadzili rozpoznanie obiektów KC PZPR, Sejmu, NBP, Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozpoznawano też lotnisko Okęcie w Warszawie i zapasowe lotnisko Lublinek koło Łodzi. W razie interwencji w Polsce dwie radzieckie dywizje powietrznodesantowe miały opanować rozpoznane obiekty w Warszawie. Mie-li być interwieniowani generałowie Jaruzelski, Siwicki i inne osoby wojskowe oraz członkowie rządu i kierownictwa PZPR.

„Zachód-81”

Od 4 do 12 września 1981 r. podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności” prowadzono manewry dywizji lądowych i lotniczych Armii Radzieckiej oraz Floty Bałtyckiej, pod kryptonimem „Zachód-81” na terenie Ukrainy, Białorusi, Litwy i we wschodniej części Bałtyku. Kierował nimi minister obrony ZSRR marszałek Dmitrij Ustinow. Ćwiczący 1. Front Białoruski w 12.-15. dniu operacji miał opanować rubież Gdynia-Warszawa-Radom. Operacyjną Grupę Manewrową (OGM) frontu (APanc i KA) z odpowiednim wzmocnieniem) we współdziałaniu z desantami powietrznymi miały sforsować Wisłę i opanować rubież Gdynia-Warszawa-Radom

i Tomaszów Mazowiecki-Kielce-Radom. W dniu 10 września 1981 r. siły główne 7. DPD w ciągu 48 minut były zrzucone w 3 rejonach desantowania na Białorusi niedaleko od Mińska. Było to 6100 spadochroniarzy i około 300 jednostek sprzętu bojowego, w tym BWP. W 11 lub 12 dniu operacji 7. DPD miała być desantowana w rejonie na wschód od Warszawy na kierunku działań OGM utworzonej na bazie Armii Pancernej.

W dniach 1-4 grudnia 1981 r. w Moskwie odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Ministrów Obrony Układu Warszawskiego, na którym polskie MON reprezentował gen. Florian Siwicki. Główni uczestnicy posiedzenia, a zwłaszcza marszałkowie Ustinow i Ogarkow niewybrednie atakowali polskie kierownictwo. Według prof. Manfreda Wilke bazującego na dokumentach archiwalnych byłej NRD, marszałek

dzieckich, niemieckich i czeskich mogło oznaczać co najgorsze. Przejęcie tych zadań przez Wojsko Polskie oznaczało opanowanie sytuacji naszymi polskimi rękami (...). Groźba interwencji wojsk UW istniała cały czas (...) Plan stanu wojennego był zarazem planem, którego celem było przeciwdziałanie interwencji wojsk obcych”.

Dodam, że wyprowadzenie z koszar zasadniczych sił Wojska Polskiego w rejon planowane do

kach geopolitycznych”. Dodam, że już w 1981 r. w dokumencie opracowanym dla gen. Jaruzelskiego oceniano, iż w razie interwencji oraz oporu Wojska Polskiego i społeczeństwa może zginąć od 100 do 500 tysięcy osób.

W lipcu 2013 r. prof. Ciechanowski w rozmowie z red. Pawłem Dybiczem mówił m.in.: dobrze wiedzieliśmy, że tzw. Zachód nie kiwnie nawet palcem, gdyby doszło do interwencji w Polsce. (...)



Jeśli nie stan wojenny to „Wariant B”

Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego były swobodnym hamulcem wstrzymującym interwencję. W rezultacie zwleknięcia z wprowadzeniem stanu wojennego kierownictwo ZSRR coraz mniej dowierzało gen. Jaruzelskiemu. 11 listopada 1981 r. Susłow wystąpił na plenum KC KPZR z tajnym referatem, w którym oprócz „Wariantu A” (stan wojenny-F.P.) zaproponował „wariant B”. Zakładano w nim, że w wypadku narastania anarchii w Polsce władzę przy wsparciu wojsk radzieckich powinny przejąć „zdrowe siły” („twardogłowi”, „Partia Moskwy”) w PZPR. Pod koniec listopada 1981 r. grupa oficerów radzieckich planująca operację „Bratnia pomoc” zakończyła prace, a plany obejmujące także działania wojsk CzAL i NAL NRD zaakceptowano w Moskwie.

Ustinow miał nawet powiedzieć wprost, że nastąpi interwencja UW, jeśli Wojsko Polskie samo nie opanuje sytuacji.

Rano 7 grudnia podczas rozmowy gen. Jaruzelskiego z Leonidem Breżniewem padło ostrzeżenie: „Jeśli nie podejmiecie koniecznych środków, będzie za późno”. Tego samego dnia wylądował w Warszawie Naczelny Dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW marszałek Wiktor Kulikow. Wraz z grupą oficerów Sztabu Generalnego SZ ZSRR monitorował na przebieg operacji stanu wojennego. Rejony przewidziane do zesrodkowania dywizji interwencyjnych były już zajęte przez jednostki Wojska Polskiego.

Polski wiceminister ON i zastępca ND ZSZ UW gen. Eugeniusz Molczyk przesłuchiwany w 1995 r. przez sejmową Komisję odpowiedzialności Konstytucyjnej stwierdził dobitnie: „Wprowadzenie do Polski wojsk UW, t.j. wojsk ra-

zajęcia przez wojska interwencyjne stanowiło istotny element odstraszania. Z tym wiązało się także wyprowadzenie z baz sił uderzeniowych Marynarki Wojennej związane z blokadą bazy radzieckiej Marynarki Wojennej w Swinoujściu, zamknięcie polskiej przestrzeni powietrznej oraz blokada lotnisk cywilnych i wojskowych.

Jaka może być odpowiedź na postawione pytanie?

Znajdujemy ją w wypowiedziach chociażby dwóch poważnych historyków.

W grudniu 2011 r. na promocji książki „To nie miała być wojna” (wyd. WIW) prof. Andrzej Friszke ocenił: „Gdyby Sowieci weszli do Polski, ofiary liczylibyśmy w dziesiątkach tysięcy, mielibyśmy drugą Katyń (...) Sytuacja w Polsce w 1981 roku wyglądałaby inaczej, gdyby rewolucja solidarnościowa odbywała się w innych warun-

Zaręczam panu, że gdyby akcja gen. Jaruzelskiego się nie powiodła, Rosjanie weszliby w pierzanę przez armię czechosłowacką i energiczną uwagę na położenie geograficzne i znaczenie Polski w Układzie Warszawskim”. (...) Dla mnie nie ulega kwestii, że generał Wojciech Jaruzelski, wprowadzając stan wojenny 13 grudnia 1981 r., ze wszystkimi tego uciążliwymi konsekwencjami, ratował Polskę przed wejściem do niej Armii Czerwonej i nową rzezią niewinnych. Gen. Jaruzelski i jego najbliżsi współpracownicy, choć wcześniej musieli zdławić wolnościowe aspiracje Polaków, gdy tylko nadarzyła się okazja (wspieramy Gorbaczowa-F.P.) rozpoczęli proces demokratyzacji Polski. Wspólnie z ludźmi „Solidarności” dokonali przełomu, o którym na Zachodzie nie tylko w podręcznikach mówi się z dużym uznaniem”.

Autor jest generałem dywizji w stanie spoczynku.